

Jacek Bomba - Słowo powitalne na Sympozjum w Muenster

Pani Przewodnicząca, Panie Przewodniczący,  
Szanowne Panie, Szanowni Panowie,

Wystąpienie w tym miejscu i w tych okolicznościach poczytuję sobie za wielki zaszczyt. Jest to dla mnie zarazem ogromna przyjemność. Spotykamy się przecież w dziesięć lat po powstaniu Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Zdrowia Psychicznego, które dokonało się właśnie tutaj, w Münster. Żywo pamiętam te narodziny, rozważania nad każdym słowem statutu, ekscytującą atmosferę dyskusji, tematy rozmów. W tym czasie, dziesięć lat temu, zmieniała się radykalnie sytuacja w naszym zakątku świata. Nadziejom związanym z uwolnieniem i tworzeniem demokracji towarzyszył niepokój. Zastanawialiśmy się wszyscy nad tym jakie będą następstwa wieloletniej "sowietyzacji" i jakie koszty przyjdzie nam zapłacić za jej przewyżczenie. Rozważaliśmy też i to, na ile nasze doświadczenie kliniczne i oparta na nim wiedza stosowane są do prognozowania drogi społeczeństw i na ile będą przydatne w tym trudnym - jak sądziliśmy procesie.

Narodziny Towarzystwa nie były kwestią przypadku. Poprzedzał je trwający połowę dotychczasowego życia Towarzystwa proces, który trudno ująć w słowach. Nasuwa się jedynie metafora zbliżania się do siebie kobiety i mężczyzny, którzy są siebie ciekawi, trochę się siebie obawiają, czegoś od siebie chcą, ale nie wiedzą jeszcze, że to czego chcą to dziecko. Psychiatria w Polsce pozostawała właściwie zawsze w silnych związkach z psychiatrią niemiecką. Zawsze, ale wyraźną cezurą jest okres wpływów nazizmu i II wojny światowej. Ten czas i wypełniająca go treść pozostawiły sporo nieufności, ale także - co warto pamiętać - pamięć indywidualnych doświadczeń szlachetnych postaw humanitaryzmu w medycynie. Nie może zatem zaskakiwać, że powrót do bliskości rozpoczął się od spotkania tych ludzi, dla których w Niemczech i w Polsce ważne było przepracowanie dziedzictwa okrutnej i bezdusznej medycyny w czasach nazizmu. Właśnie przepracowanie - poznanie, rozważenie, osobiste rozwiązanie uczuć jakie to dziedzictwo wzbudza i aktywne wprowadzanie w rzeczywistość rozwiązań, które mają największą szansę zapobiedz podobnym dewiacjom opieki nad chorymi i ich leczenia. To ważne, że takich właśnie ludzi, po obu stronach było i jest wcale niemało. Wprawdzie rocznice i jubileusze skłaniają do rangowania zasług i wkładu, lecz ponieważ nie czuję się do tego upoważniony odwołam się do metody mojego Mistrza, Antoniego Kępińskiego, i przywołam tylko dwóch ludzi, najlepiej wyrażających sobą to, co moim zdaniem umożliwiło uruchomienie procesu, który doprowadził do powstania Towarzystwa. To Klaus Dörner i Adam Szymusik. Dla nich obu trawa porastająca miejsca tragedii nie pokrywała niepamięcią tego co się dokonało, w wręcz przeciwnie, stała się żyjącym świadectwem i nakazem aktywnej, pracującej pamięci. Sama ta postawa sprawia, że winniśmy im szacunek i wdzięczność. Adama Szymusika zabrakło już między nami. Wyrazy szacunku i wdzięczności składam więc teraz - mam nadzieję w imieniu nas wszystkich - na ręce Klause Dörnera i Pani Szymusik.

Cień nieodległej śmierci Adama Szymusika utrudnia przeżywanie radości z osiągnięć Towarzystwa. A przecież są one niezaprzeczone.

Może najważniejszym, w moim odczuciu jest utrzymanie jego multiprofesjonalności. Tą cechą Towarzystwo reflektuje to, co w opiece nad zdrowiem psychicznym jest najważniejsze: udział profesjonalistów o różnym przygotowaniu i możliwość sprostania wielorakim i złożonym potrzebom człowieka w zdrowiu i chorobie.

Drugim niemal równie istotnym osiągnięciem jest stworzenie formy w jakiej istnieje. Wyraża się ona bliską współpracą między dwoma, lub trzema ośrodkami zdrowia psychicznego. Otwiera się w ten sposób możliwość bliskiego poznania i oparcia realizacji wyznawanych wartości o bezpośredni związek między konkretnymi ludźmi. Mówi się o partnerstwach między ośrodkami, wymienia się ich liczbę (21), są to jednak partnerstwa między osobami. Czy ilość tych związków jest w ogóle policzalna? Można odwołać się do liczby członków Towarzystwa, ale przecież nie wszyscy uczestniczący w wymianie są formalnie jego członkami.

Jeszcze jedno z osiągnięć Towarzystwa postrzegam jako ważne - otwarcie się na innych. Doświadczenie współpracy i wsparcie Koleżanek i Kolegów Niemieckich w ogromnej mierze ułatwiło nam zapoczątkowanie podobnej wspólnej pracy nad dziedzictwem przeszłości z kolegami z Izraela. Podejmujemy próby połączenia sił w niesieniu pomocy znajdującym się w bardzo trudnej sytuacji koleżankom i kolegom na Ukrainie.

Obecne, jubileuszowe Sympozjum Towarzystwa ma znamienity temat: Przekraczanie granic: psychiatria w dialogu. Ujmuje on zwięźle to, co jest celem naszego działania, a równocześnie wskazuje drogę do sięgania po te cele. Wiemy wszyscy, że opieka nad zdrowiem psychicznym musi opierać się na współdziałaniu wszystkich zainteresowanych, a zainteresowani powinni być rzeczywiście wszyscy. Żadna ze stron dialogu nie może i nie powinna być pomijana, ani nie może i nie powinna pozostawać w milczeniu. Zdajemy sobie sprawę i doświadczamy tego codziennie, że nie jest to wcale łatwe. Żeby do tego dojść trzeba przekraczać granice, które dzielą, pokonywać te, które jak nam się wydaje określają możliwości. Ale trzeba też szanować te, które warunkują poczucie bezpieczeństwa, integracji osobistej i godności ludzkiej.

Mam nadzieję, że symposium poświęcone takiemu tematowi przyczyni się do dalszego rozwoju każdego z nas i nas wszystkich w Towarzystwie.